

r. 1766.

Wiersze podarowane Akademii Łańcuckiej mówione
w Warszawie.

W I E R S Z E

POD CZAS AKADEMII ZAŁUSKICH MOWIONE,

W W A R S Z A W I E

Roku 1766.



I.

A R C A N O E

APODOSIS ALLEGORICA DE SACRATISSIMA V. M.

Recitata in Ædibus Załuscianis.

CUM DEUS, invisam pelago submergere gentem
Constituit, sceleris ne quid in Urbe foret;
Dicitur ex omni glomeratas parte ruisse,
Quæis polluta probris terra periret, aquas.
Nec modò, quæ cæcis fuerunt abstrusa. Cavernis
Flumina, Carceribûs profiluère suis:
Nec modo turbatum validis Aquilonibûs æquor
Ut primùm, voluit littora certa pati:
Ipse etiam assiduos æther resolutus in imbres
Inverso Naturæ ordine, pontus erat.
Jamquè eadem fuerat facies terrisque fretoquè
Ternaquè perdomuit trux Elementa mare, Et

Et Regna, & magni montes periêresub undis,
 Solaque per tristes mors equitavit aquas.
 Interea, dùm cuncta ruunt, dùm nulla futuræ
 Spes vitæ, & tanti nulla medela mali est;
 Ecce pro cellosis sublata à fluctibus ARCA
 Innatat, & ridet murmura vana freti:
 Utquè iterum natura prior renovetur & Ordo
 Visceribus portat sæcla futura suis.
 Ecquis erit; qui prisca legens miracula, VIRGO
 Te humani generis non putet, alma, Ratem?
 Tu namquè, ut primus divino sædere rupto
 Perdiderat Genitor sequè saumquè genus:
 Criminibusquè nocens, pelago velut obruta tellus
 Parte sui nullâ non vitiata fuit;
 Sola malo exorta es, veteriquè impervia culpæ
 Comuni non es contemerata lue.
 Te DEUS humana quamvis de carne creatam,
 Humanæ voluit carnis habere nihil.
 Eripuitquè potens miseranda clade tuorum
 Quod tracti stygii fraude Draconis erant.
 Utquè indignati tumefacta per æquora ponti
 Reliquitas hominum sustulit una Ratis
 Inquè sua complexa alvo est, quò naufraga rursus
 Luce queat tellus nobiliore frui:
 Sic per te, o DEUS! o lapsi spes publica mundi
 Vivimus, inquè tuo vita reperta sinu.
 Sed, quocunquè tamen dicaris, nomine Virgo;
 An Ratis, an placidi nuntia Stella maris,
 An Jubar umbriferam propellens lumine noctem,
 An Rosa, quæ nulla cuspide septa riget,
 An Favus Assyrii maculosa in fauce Leonis,
 An Pharos ut tutum navita carpat iter,

An

An *Rubus* ardenti flammatum illæsus ab æstu,
Iris an hyberni dum tonat ira Jovis,
 An pacis cum ramo index viridante *Columba*,
Vellus an intactum rore cadentis aquæ,
 An radiosa super Lybicos *Nubecula* campos,
 An teretis fumi *Virgula* nata solo.
 Deniquè, quid quid eris; Te Cuncta hæc signa loquentur,
 Quod generis nostri, vita sis, atque Salus.

II.

EPIGRAMMA DE B. V. M.

I.

Hinc tibi Cæsariem Tytan radiosus in aurat.
 Inde, super frontem lux duodena nitet.
 Astra tegunt vestem. Rutilisque micantibus astris
 Cornigerum Lunæ sub pede sidus habes.
 Ætherææ circum volitant sine Corpore mentes.
 Gens nutum Dominæ jussaque prompta sequi.
 Præferibus video totum clarèscere cælum.
 Quis neget hac intus sede latere DEUM?

II.

GDyby był człowiek w pierwiastkowym stanie
 Czuliym na swego Twórcy przykazanie,
 Coby tam było z dziećmi jego potym,
 Teologowie dysputują o tym.

A2

Ja

Ja wiem, że za grzech pierwszego Adama,
Przyszły na ten świat nędze i śmierć sama.
Ale te nędze, ale ta śmierć froga
Dały nam z Panny czystey zbawcę Boga,
Akto wie, gdyby człowiek nie ubliżył
Bogu, czyby on tak się był upiżył,
I chciał nas swoim pokrewieństwem cieszyć?
Ey widzę, lepiej było ludziom zgrzelżyć!

III.

DO NAYJASNIEYSZEGO KROLA JMCI P. N. MIŁOSCIWEGO,

Gdy w Senacie oślabiał.

W Pośród prac, trudów, myśli; gdzie naybarżiey trzeba
KROLU, żeby łaskawe wspierały Cię Nieba,
O jak frodze to wiernych poddanych bolało,
Ze się nieco tve zdrowie szacowne zachwiało!
Wiemy kochany Oycze, jakie masz staranie,
Byś widział Narod Polski w jak naylepszym stanie:
Wszystkie dni Twoje, wszystkie momenta, godziuy,
Pełne są troskliwości o nas, Twoje siny.
Cóż, gdy mało je znamy? Cóż, gdy cześciey bywa,
Ze je na złe wywraca nieufność złośliwa,
A w czystych twych zamysłach dla dobra Oyczyzny,
Szuka, jak w rđzy wdzięczney, zły Pająk trucizny?

Ccż

Cóż, kiedyś tyle zyskał łaskami hojnemi,
Ześ, dobrze czyniąc zrobił wielu niewdzięcznemi?
Teć są, te są przyczyny, śmieie wyznać muszę,
Co więcey, niż ból ciała, trapią Pańską Duszę.
Lecz, masz o to lekarstwo, w Twoim umartwieniu:
Wiesz, żeś dobry KROL: Dość ci na własnym sumnieniu.
To Twódy Sędzia. Ten gdy ci świadkiem wiernym, Panie,
Gardź tym: że ma nienawiść spaczony mniemanie.
Niech lwe gryzie z zazdrości i szarpie pochodnie,
Wszak to jej dzieło; z każdej cnoty czynić zbrodnie.
I nawodzić żalobną farbą świetne sprawy;
Ze fama jest okropney i czarney postawy.
Nie są wolne od jej strzał wysoke stolicy;
Bije bez braku w domy ludzkie, i świątnice:
I Boga w ciele niegdyś, wściekłym kłemi rażiła
Gdy go tym, czym on nigdy być nie mógł, sądziła.
Lecz, czyż dla tego, że mię okiem ściga krzywym
I zayrzy mym postępkom nienawiść złośliwym.
Mam zaniechać, com począł; a tracąc ochotę
Sam niejako mę własną prześladować cnotę?
KROLU, podłych to tylko umysłów upadać
Nie Twego, który samym szczęściem umie władać,
I kierować potrafi, równie cnoty styrem,
Czy morze Austrem szumi, czyli śpi Zefirem.
A BOG, któregoś jako KROL Polaków prawy
Bronił godną Twych Przodków gorliwością flawy,
I wziętą chętnie składał z rąk jego Koronę,
By tylko prawa święte były ocalone;
BOG swoich namiestników Obrońca na ziemi,
Zazdrośnych Tobie ludzi jak kłokol, wyplemi.

IV.

IV.

F E J E R W E R K

Życia Ludzkiego.

SWiećcie! gdy się twym sprawom przypatruję,
Zadna mi rzecz ich żywicy nie maluje,
Jak głupich ogniów nie trwałe gromady
Co po powietrzu jasne czynią ślady.

Skladaż się z ludzi odmiennych kolorów,
Różnych postaci, obrotów, humorów,
Wabisz na chwilę, ale dymem oczy
Pożeraż, który twoja piękność toczy.

Jeden z twych ogniów, jak młynek się kręci,
Nie zna spoczynku zabiegów i chęci.
A chociaż w pracach swych nigdy nie zaśnie
Na miejscu stoi, i na miejscu zgaśnie.

Drugi podobny do płochego szmyrgła:
Warchoł, przewrotny, nie stąpi bez figla,
Narobi kłótaj, pomiesza szkaradnie
Wszystko, a potem puknie i przepadnie.

Tamten zaś, który niema tyle siły,
By go przymioty dużne wycosiły
Ledwo się porwie, jak nie dobra raca,
Pada na ziemię, i co miał utracą.

A ów

A dw obłudnik, dw zdrayca ponury;
Co na czas ukrył złośliwe pazury;
Nie jestże ogniem, co się w wodę wali,
Wodą pokrywa. A pod wodą pali.

Lecz dobroczynny człek i sprawiedliwy
Idzie ku niebu, prosty á szczęśliwy.
I kres znalazzy między obłokami,
Po śmierci nawet osypie gwiazdami.

Wszakże te ciemne świata krotofile
Łudzą ciekawe oko krótką chwilę.
Bo czy to błyska, czy puka, czy świeci,
Wszystko z nikczemnym dymem na wiatr leci.



A w obywatelów wstąpiła podoba
Co w obywatelach wstąpiła podoba
Wstąpiła podoba w obywatelach

Wstąpiła podoba w obywatelach
Wstąpiła podoba w obywatelach
Wstąpiła podoba w obywatelach

Wstąpiła podoba w obywatelach
Wstąpiła podoba w obywatelach
Wstąpiła podoba w obywatelach





F